Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

KULTURA I WARTOŚCI
ISSN 2299-7806
NR 2 (6) /2013
ARTYKUŁY
s. 91–105

OKRUCIEŃSTWO MOBBINGU – SZKIC DO ANALIZY ZJAWISKA

Alen Sierżęga

Zasadność pytań o okrucieństwo we współczesnych zachodnich społeczeństwach ujawnia się szczególnie w przypadku problemu tortury psychicznej, jaką jest mobbing. Pozostający na uboczu rozważań o okrucieństwie, traktowany jedynie jako dysfunkcja szkodząca interesom organizacji, ciągle jest zjawiskiem słabo dostrzegalnym. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie mobbingu w świetle rozważań dotyczących natury okrucieństwa, które choć zmienia formy nie przestaje być stale obecną dyspozycją.

Słowa kluczowe: okrucieństwo, mobbing, molestowanie moralne

Próby zrozumienia przyczyn okrucieństwa pociągają za sobą konieczność kontaktu z materiałem faktograficznym, który budzi odrazę[1]. Jak dobitnie wyraził to Primo Levi: „Nie jest ani łatwo ani przyjemnie zgłębiać tę otchłań niegodziwości, a jednak uważam, że trzeba to zrobić […]. Kusi nas, żeby odwrócić się od tego z grymasem obrzydzenia i zamknąć na to nasz umysł; jest to pokusa, której musimy się oprzeć”[2]. Milczenie wobec zła, na co zwracał uwagę m.in. Levinas, jest również złem i ucieczką od odpowiedzialności za drugiego, a więc „odpowiedzialności za to, co nie jest moją sprawą lub nawet mnie nie dotyczy”[3]. Mówienie o okrucieństwie jest zatem moralną koniecznością, choć osoby zajmujące się analizą tego zjawiska mogą spotkać się z zarzutem, że wzbudzają niezdrową fascynację lub usprawiedliwiają „oprawców”. W dwudziestowiecznych dyskusjach, których celem było poznanie reguł rządzących

[1] O tym, że jest to materiał bogaty, a w wymyślaniu różnorakich tortur *homo crudelis* zdaje się nie wyczerpywać swoich mocy twórczych, przekonują chociażby ostatnie relacje z syryjskich więzień. Zob. R. Stefanicki, *Syria, kraina tortur*, „Gazeta Wyborcza”, nr 153, 3 lipca 2012, s. 11.

[2] Cyt. za: J. Gilligan, *Wstyd i przemoc: refleksje nad śmiertelną epidemią*, tłum. A. Jankowski, Media rodzina, Poznań 2001, s. 70.

[3] Cyt. za: E. Suszek, *Milczeć na wiele sposobów. Milczenie w filozofii*, „Czasopismo Filozoficzne” 2011, nr 7 (grudzień), s.17, http://www.czasopismofilozoficzne.us.edu.pl/podstrony/czytelnia.php, [4.10.2012].

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

ludzką destrukcyjnością, prym wiodły koncepcje odnoszące się do instynktywizmu, behawioryzmu czy psychoanalizy. Zdumiewa nieobecność wątków moralnych i etycznych[4]. Ze względu na swoistą trudność tematu, zasadna wydaje się próba spojrzenia na zjawisko okrucieństwa z punktu widzenia różnych dyscyplin naukowych, ale ważne jednak przy tym – co wskazywał W. Nowak – by w takich rozważaniach nie zagubić perspektywy metafizycznej[5]. Być może właśnie w *crudelitas* najwyraźniej uwidacznia się transcendentny wymiar fenomenu zła.

PROBLEMY DEFINICJI I MOTYWACJI

Okrucieństwo jest ekstremalną formą zachowań, które zbiorczo określamy terminami *agresja* lub *przemoc*. O ile jednak oba te terminy nie mają wyraźnie dookreślonych semantycznych granic[6], często bywają stosowane zamiennie lub do opisu zgoła odmiennych zjawisk, o tyle w literaturze, mimo pewnych różnic, istnieje zgoda co do węższego znaczeniowo pojęcia *okrucieństwa*. M. Zdziechowski w krótkim, lecz pełnym pasji studium nawiązując do René Guyona i pisze: „Okrucieństwo polega na umyślnym i rozmyślnym sprawianiu cierpienia istocie żywej, czującej. Okrucieństwo jest dla okrutnika rozkoszą, […] pastwić się bowiem, możemy tylko nad istotą słabszą, bezbronną – lew w klatce na łasce jest u dziecka. Nie dość tego, w okrucieństwie mamy najbardziej odrażającą formę podłości. Można tłumaczyć czyn podły spełniony ze strachu, albo dla interesu, ale podłość dla rozkoszy pastwienia się nad tym, kto się bronić nie jest w stanie, nie może nie budzić pogardy najgłębszej w każdym, kto ma w sobie choćby podobieństwo jakieś tego, co się sumieniem nazywa. Okrucieństwo wprowadza w szał, w stan bliski obłędu […]". A dalej wskazuje, że to, co zwykle ludzi bę-

[4] Zob. R. Syska, *Agresja i zło. Ścieżki XX-wiecznej destrukcyjności*, [w:] *Przemoc ikoniczna, czy „nowa widzialność"?*, red. E. Wilk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Łódź 2001, s. 9–48.

[5] Zob. W. Nowak, *Okrucieństwo i kultura współczesna – próba cząstkowej diagnozy z nieustającym odniesieniem do historii*, „Edukacja humanistyczna" 2006, nr 1 (14), s. 50–51.

[6] S. Amsterdamski analizując efekty prac zespołu naukowców (filozofów, socjologów, historyków, psychologów, neurofizjologa, biologa, prawnika i teoretyka kultury), którzy uczestniczyli w spotkaniach poświęconych zagadnieniom nienawiści, agresji i przemocy, pisze: „[...] znalezienie wspólnego określenia dla tak różnych, wymienionych tam zachowań wydaje się niemożliwe; każde określenie bywa operacyjnie przydatne w jakiejś dziedzinie, ale żadne nie może pretendować do wartości uniwersalnej […]. Kiedy zaś na terenie rozmaitych dyscyplin dookreśla się jakoś jego znaczenie, zakres stosowalności, wbrew potocznemu uzusowi, staje się siłą rzeczy ograniczony". Zob. *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, przedmowa S. Amsterdamski, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2002, s. 15.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

dących świadkami cierpienia, „oburza i przeraża, to go [człowieka okrutnego] pociąga i cieszy; on się zacina i zatwardza w namiętności swojej”[7].

Mamy tu kilka elementów, które pozwalają zaliczyć dany czyn do kategorii czynów okrutnych.

Po pierwsze, świadomość jego popełnienia, postrzegana w prawie karnym jako niezbędny element winy: *actus non facit reum nisi mens sit rea* (czyn nie znaczy o winie, póki nie jest winny również umysł). Oczywiście, podejście prawno-etyczne, mówiące o tym, że ktoś ma winny umysł (*mens rea*), mimo swej niezaprzeczalnej funkcji, jaką pełni w regulacji życia społeczeństw, nie musi stanowić wystarczającego wyjaśnienia przyczyn popełniania zbrodni, również tych, które określamy mianem okrutnych. Argument taki w „czasach po Freudzie” często jest niewystarczający[8]. W tym miejscu należy zaznaczyć, że także redukcjonizm psychologiczny może prowadzić w ślepą uliczkę. Przyjmowanie wyłącznie optyki psychoanalitycznej skłania do przypisywania nieświadomości nadmiernej roli, do tego, że ze sprawcy – poczytalnego w świetle prawa – czyni się osobę niezdolną do dokonywania poprawnych aksjologicznie wyborów. W rozważaniach o okrucieństwie skłania zaś do abstrahowania od wolitywnego aspektu natury ludzkiej[9]. Ponadto nie można zapominać, że doznana uprzednio przemoc nie jest ani warunkiem koniecznym, ani wystarczającym do tego, by pojawiły

[7] M. Zdziechowski, *O okrucieństwie*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1928, [dostępna także wersja elektroniczna], s. 7. Gdyby spróbować „przyłożyć” definicję Zdziechowskiego do obserwacji Arendt, mogłoby się okazać, że Eichmann nie jest człowiekiem okrutnym. Trudno jednak uznać (biorąc pod uwagę nawet fizyczny dystans dzielący go od rzeczywistych zbrodni), by był on jedynie trybem nazistowskiej machiny. Drobiazgowe studium życia i zbrodni Eichmanna, opublikowane w 2004 roku przez Davida Cesaraniego pokazuje, że analiza Arendt była co najmniej naiwna. W czasie gdy prowadziła swoje badania, „inżynier zagłady” starał się za wszelką cenę podważyć linię oskarżenia. Później ujawnił się jako człowiek, który nie tylko ślepo wykonywał rozkazy, ale wykazywał się wyobraźnią i inicjatywą w zabijaniu. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, co robi, i był dumny swoich osiągnięć. Zob. D. Cesarani, *Eichmann, jego życie i zbrodnie*, tłum. J. Lang, Wydawnictwo „Replika”, Zakrzewo 2008.

[8] Warto przytoczyć tu przykład mordercy Rossa L., który spotkaną przypadkowo koleżankę ze szkoły zakłuł nożem, następnie wydłubał jej oczy i odciął język. Absurdalność tego morderstwa, jak przekonuje J. Gilligan, tłumaczyć można upokorzeniami, jakie spotkały sprawcę w dzieciństwie oraz doznanym przez niego w stopniu granicznym (bezpośrednio przed popełnieniem zbrodni), uczuciem wstydu. Wydłubanie oczu i odcięcie języka miałoby więc na celu ukrycie się przed spojrzeniem ofiary oraz zabezpieczenie przed możliwym plotkowaniem. Zob. J. Gilligan, *Wstyd i przemoc...*, wyd. cyt., s. 72–79.

[9] Odnoszenie się tylko do czynów, a nie intencji, wynika z przyjętej pocieszającej antropologii, która jak pisze A. Leder: „[...] chroni człowieka przed zarzutem okrucieństwa i w związku z tym nazywa okrutnymi same czyny. Samo okrucieństwo jest tutaj w gruncie rzeczy efektem tragicznego nieporozumienia”. A. Leder, *Ludzkie, arcyludzkie*, głos w dyskusji: *Czy człowiek musi być okrutny?*, „Diametros. Internetowe Czasopismo Filozoficzne” 2004, nr 1 (wrzesień), s. 236, http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl, [4.10.2012].

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

się akty okrucieństwa w wieku dojrzałym, podobnie jak terapeutyczne samopoznanie nie jest warunkiem wystarczającym do zapobieżenia okrucieństwu.

Po drugie, o okrucieństwie możemy mówić tylko w odniesieniu do istot żywych i odczuwających (dodajmy: zazwyczaj również z jakichś względów słabszych). „Nie można być okrutnym wobec kamieni i roślin (choć można być wobec nich brutalnym), ale można być takim już względem zwierząt, tym bardziej wobec ludzi”[10]. Znamienne, że z okrucieństwem w stosunku do przedstawicieli tego samego gatunku mamy do czynienia tylko w przypadku *homo sapiens*. Wewnątrzgatunkowa agresja większości ssaków nie jest krwawa, nakierowana na zniszczenie. Jedynie u szympansów, jednak w stopniu znacznie mniejszym niż u ludzi, został utracony mechanizm pozwalający na bezkarne wycofanie się przegranej strony konfliktu[11]. Brak również dowodów na to, by hominidalni przodkowie człowieka stosowali wobec siebie terror oparty na torturach i wymyślnym zabijaniu[12]. Natomiast w przypadku agresji międzygatunkowej w świecie zwierzęcym, zjawisko to w ograniczonym stopniu zdaje się występować. B. Dobroczyński zauważa jednak, że ludzkie postępki „posiadają pewne dodatkowe cechy, których zwierzęce zachowania nie zawierają – lub nie zawierają w takim stopniu – i to właśnie te dodatkowe cechy decydują o tym, że określamy je jako okrutne”[13]. Wiele spośród zwierzęcych zachowań, by przywołać np. „pastwienie się” orek nad fokami, mogłoby zostać uznanych za okrutne, mamy tu jednak raczej do czynienia z pewną antropomorfizacją. Problematyczne jest przede wszystkim występowanie u zwierząt opartego na refleksji okrutnego zamiaru, zamysłu. Można przypuszczać, że zachowania te opierają się na konieczności, natomiast czyny ludzkie określamy mianem okrutnych właśnie dlatego, że mogłoby do nich nie dojść. Przywołane już wcześniej orki „pastwią się” nad fokami wszystkie bez wyjątku i nie wybierają ofiar ze względu na ich cechy indywidualne, chyba że służy to energetycznemu rachunkowi[14]. W tym kontekście, gdy mówi się o okrucieństwie u zwierząt, uzasadnione wydaje się używanie terminu zachowanie, zaś w odniesieniu do świata ludzi – działanie.

Po trzecie, okrutnik nie jest zdolny do współodczuwania bólu i strachu ofiary. Psycholog powiedziałby, że jest on niezdolny do empatii, zarówno empatii emocjonalnej – a zatem do wczuwania się w świat przeżyć ofiary w taki sposób, który pozwalał-

[10] W. Nowak, *Okrucieństwo i kultura współczesna...*, wyd. cyt., s. 47.

[11] Zob. P. P. Stępień, *Genetyka agresji,* [w:] *Człowiek i agresja..,* wyd. cyt., s. 39.

[12] E. Fromm, odnosząc się do argumentów na rzecz okrucieństwa człowieka kopalnego, przestrzega przed interpretacjami, które pochopnie traktują agresywne zachowaniach homonidów jako wyraz destrukcyjnych instynktów. Por. E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, tłum. J. Karłowski, wyd. 2 popr., Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2005, s. 301–303.

[13] B. Dobroczyński, *Czy człowiek musi być okrutny?,* głos w dyskusji: *Czy człowiek musi być okrutny?*, „Diametros. Internetowe Czasopismo Filozoficzne” 2004, nr 1 (wrzesień), s. 216–217, http://www.diamet-ros.iphils.uj.edu.pl. [4.10.2012].

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

by przeżywać te same emocje – jak i empatii poznawczej, czyli wczuwania się w perspektywę widzenia świata innych ludzi[15]. Nie jest jednak tak, że nie odczuwa on niczego. Rozpoznaje strach i wzmagające się cierpienia, co stanowi dla niego dodatkową podnietę. Słuszne wydaje się zatem spostrzeżenie M. Zdziechowskiego, mówiące o „zacięciu się" w namiętności tortury, o pewnej oziębłości czy twardości serca[16]. Wziąwszy pod uwagę wymiar zła, który wiąże się z tymi praktykami, można pokusić się o literacką paralelę, najniższy krąg piekła u Dantego jest bowiem sferą lodu[17]. Dotykamy tutaj najważniejszej i zarazem najbardziej tajemniczej własności aktów okrucieństwa: osoba zadająca ból czerpie przyjemność z odczuwania cierpienia ofiary, a jej działanie nie jest motywowane żadną potrzebą, jest sztuką dla sztuki. To właśnie bezinteresowność i przyjemność tortury wyróżnia ją spośród innych zachowań polegających na przemocy.

Tak rozumiane okrucieństwo W. Galewicz nazywa „paradygmatycznym". Jego charakterystyczną cechą jest to, że nie przejawia się w sferze uczuć lub życzeń, nie jest również obojętnością czy zaniechaniem działania, lecz polega właśnie na podejmowaniu określonych czynów. Oprócz tego, zdaniem Galewicza, mamy do czynienia z całą sferą postępków ludzkich – różnych „pól okrucieństwa" – co do których możemy mieć wątpliwości, czy nazywać je okrutnymi. Wśród tych „wątpliwych" form Galewicz wymienia okrucieństwo: emocjonalne, bierności, reaktywne, instrumentalne, w interesie własnym (jednostki lub zbiorowości), paternalistyczne[18]. Podobnie rozbudowaną typologię, przy zastosowaniu nieco odmiennej terminologii i właściwych psychoanalizie kryteriów przedstawił E. Fromm. W jego koncepcji jedynie sadyzm i nekrofilia, wynikające ze struktury charakteru, wskazują na bezinteresowność sprawcy. Pozostałe formy oparte na mściwych, bałwochwalczych, czy ekstatycznych (transgresyjnych) pobudkach, zalicza on do przejawów pozornej destrukcyjności, która nie stanowi celu samego w sobie. Oczywiście, w odniesieniu do powyższych typologii należy przypuszczać, że w rzeczywistości częściej mamy do czynienia z przenikaniem się poszczególnych modelowych sytuacji i że raczej rzadko występują one w czystej postaci. Z badaniem różnych przejawów okrucieństwa wiąże się ponadto pewien paradoks, na który zwrócił uwagę A. Leder: „Okrucieństwo nazywa pewną cechę podmiotu, a nie samego czynu. […] Zbrodnia jest okrutna, bowiem zakładamy – często nie w pełni

[14] Tamże, s. 218–220.

[15] Etymologia słowa *empatia* odnosi do uczuć związanych z bólem, gr. *empátheia* znaczy *cierpienie*.

[16] Por. W. Nowak, *Okrucieństwo i kultura współczesna*, wyd. cyt., s. 46.

[17] J. Gilligan, *Wstyd i przemoc*..., wyd. cyt., s. 63.

[18] W. Galewicz, *Pytając o okrucieństwo, Czy człowiek musi być okrutny?,* głos w dyskusji: *Czy człowiek musi być okrutny?*, „Diametros. Internetowe Czasopismo Filozoficzne" 2004, nr 1 (wrzesień), s. 207–210, http://www.diamet-ros.iphils.uj.edu.pl. [4.10.2012].

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

świadomie – że jej charakter i cechy odsyłają do okrutnych intencji sprawcy”[19]. Jednakże o motywacjach możemy wnioskować jedynie po przejawach, pośrednio z czynów, rzadziej ze słów. „Okrucieństwo jawi się jako coś w rodzaju podmiotowego warunku możliwości pewnych strasznych czynów”[20]. Zatem pewne okrutne działania pozwalają nam z pewnością sądzić o okrutnych intencjach, jednak z przejawami okrucieństwa możemy mieć do czynienia również wówczas, gdy nie istnieją realne ofiary, np. gdy ktoś czerpie radość oglądając męki torturowanych bohaterów filmów[21]. Takie maksymalistyczne spojrzenie, określające okrucieństwo jako pewną dyspozycję charakteru, skłania z kolei do bardziej krytycznego przyjrzenia się współczesnej kulturze.

OKRUCIEŃSTWO JAKO FORMA AUTOAGRESJI

Człowiek może dręczącą złośliwość skierować również przeciw własnej osobie. Okrucieństwo w postaci samoudręki psychicznej bądź samookaleczenia to wcale nierzadkie przypadki zachowań autodestrukcyjnych. Zarazem na ten aspekt okrucieństwa nauka rzuca nieco więcej światła. Jest to być może spowodowane większą otwartością badanych osób. Wyrządzanie krzywdy samemu sobie, oceniane niewątpliwie negatywnie, nie wiąże się, co zrozumiałe, z tak drastycznym społecznym napiętnowaniem jak znęcanie się nad innymi ludźmi. Przyjrzyjmy się zatem najpierw przypadkom fizycznego uszkadzania ciała. Oczywiście, nie każdy przypadek samookaleczenia można wiązać z okrucieństwem. Znowu kluczową determinantą okazuje się intencja, powiązana z dobrowolnością oraz świadomością podejmowanych działań. A. Suchańska podkreśla, że „nie należy mylić celu ze skutkiem zachowania autoagresywnego, dlatego też krzywda wyrządzana sobie podczas danego zachowania nie jest równoznaczna z wystąpieniem intencji skrzywdzenia siebie”[22]. M. Chodak i Ł. Barwiński w artykule, z którego pochodzi powyższy cytat, dokonali przeglądu kilku funkcjonujących w ramach psychologii paradygmatów, jakimi można tłumaczyć akty autoagresji. I

[19] A. Leder, *Ludzkie, arcyludzkie*…, wyd. cyt., s. 232.
[20] Tamże, s. 233.
[21] Tamże, s. 234.
[22] M. Chodak, Ł. Barwiński, *Autoagresja jako forma radzenia sobie ze stresem – przegląd zagadnień*, „Psychiatria i psychoterapia” 2010, t. 6, nr 1, s. 25, http://www.psychiatria-psychoterapia.pl/?a=pages&id=41, [4.10.2012]. Stwierdzenie to odnosi się do zespołu działań określanych mianem dewiacyjnych. Osobną grupę stanowią samouszkodzenia usankcjonowane kulturowo, takie jak przekłuwanie uszu, wykonywanie tatuaży czy skaryfikacji. W tym kontekście za stricte kulturowy należy również uznać, do dziś spotykany w Papui Nowej Gwinei, niezwykle drastyczny obyczaj inicjacji, w czasie którego nastoletni chłopcy poddawani są wielokrotnym i głębokim nacięciom ostrymi żyletkami (niegdyś bambusowym rylcem) po to, by ich skóra przypominała skórę krokodyla różańcowego. Nacięć na nogach, plecach, pośladkach i klatce piersiowej może być nawet kilka tysięcy, a rany goją się tygodniami. Zwyczaj ten ma znaczenie symboliczne i stanowi nieodłączny element życia zbiorowości.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

tak klasyczna teoria „frustracji-agresji" Dollarda-Millera uzasadnia, że z samouszkodzeniami mamy do czynienia w przypadku odwrócenia kierunku bodźców agresywnych z otoczenia (w sytuacji, gdy napotykając przeszkody uległy one zahamowaniu) na samego siebie lub też, gdy źródła frustracji jednostka upatruje w samej sobie[23]. Takie „hydrauliczne" podejście jest też obecne w koncepcjach eksponujących mechanizm regulacji emocji. A. R. Favazza „traktuje samouszkodzenia jako formę uwolnienia się od przeżywanego gniewu. Jest to: »bezpieczna« forma wyrażenia silnych emocji. Dzięki temu jednostka nie musi podejmować potencjalnie zagrażającej konfrontacji z otoczeniem społecznym"[24]. Z kolei w koncepcji salutogenetycznej, zaproponowanej przez A. Antonovskiego, zachowania autoagresywne, z punktu widzenia jednostki, która się nim poddaje, mogą paradoksalnie spełniać pozytywne funkcje: redukować napięcie, stanowić sposób radzenia sobie z trudnymi stanami emocjonalnymi, czy też być swego rodzaju komunikatem, manifestacją przeżywanego cierpienia[25]. Teoria ta wydaje się być przydatnym narzędziem analitycznym w odniesieniu do najczęściej spotykanych, umiarkowanych samouszkodzeń. Jeśli jednak wziąć pod uwagę ciężkie okaleczenia, jakim zwykle poddają się osadzeni w więzieniach mężczyźni, wyjaśnienia te wydają się niewystarczające. Zapewne część z tych działań, jak przekonują autorzy przytoczonego artykułu, wiąże się z gloryfikacją odporności na ból, próbami wywierania nacisku na personel penitencjarny albo też służy manipulowaniu długością i trybem odbywania kary[26]. J. Gilligan, wieloletni szef pionu zdrowia systemu więziennictwa w stanie Massachusetts, pracując z osobami osadzonymi za najbardziej brutalne morderstwa, zwrócił jednak uwagę, że bardzo wielu spośród więźniów, którzy okaleczali swoje ofiary, uszkadza się lub okalecza niemniej okrutnie. Doszedł do wniosku, że zadawanie sobie bólu jest dla nich sposobem na przerwanie martwoty. Niemożność odczuwania jakichkolwiek emocji sprawia, że jedyną szansę na wzbudzenie uczuć i poczucia realności widzą w okaleczaniu swoich ciał[27]. Nieobecność uczuć, związana niekiedy z poczuciem obcości wobec własnego ciała, jest zapewne jakąś formą permanentnej dysocjacji. D. Kubacka-Jasiecka, wskazując przyczyny samookaleczeń, wymienia między innymi pojawianie się „pragnienia ucieczki od samoświadomości – redukcji emo-

[23] Tamże, s. 24–25. Już Montaigne wskazywał na podobne motywacje pisząc: „Jakichż to przyczyn nie doszukamy się dla nieszczęść, które się nam przygodzą? Czegóż się nie czepiamy słusznie, czy nie słusznie, aby mieć się na czym wywrzeć? To nie te jasne warkocze, które targasz, ani ta biała pierś, którą w żalu bijesz tak okrutnie, przyprawiły o śmierć twego nieszczęśliwego brata: gdzie indziej pytaj przyczyny!". M. de Montaigne, *Próby*, tłum. T. Żeleński (Boy), t. 1, PIW, Warszawa 1957, s. 72.

[24] Tamże, s. 25.

[25] Tamże, s. 28–29.

[26] Tamże, s. 23–24.

[27] Najłagodniejszą formą są cięcia na przegubach rąk, przedramionach i w innych okolicach ciała; dalej połykanie lub wbijanie ostrych przedmiotów, odcinanie narządów, wyrywanie paznokci bądź oślepianie się. Zob. J. Gilligan, *Wstyd i przemoc*…, wyd. cyt., s. 55.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

cji negatywnych powstających na skutek poczucia małej wartości”[28]. Koresponduje to z koncepcją wstydu Gilligana: śmiercią jaźni, która powstaje w wyniku utarty miłości własnej. Również J. Wycisk argumentuje, że ból fizyczny może stać się zastępczą formą nieprzeżywanego bólu psychicznego[29]. Jednakże perspektywa psychologiczna tylko w pewnym stopniu może wyjaśnić występowanie znacznie rzadszych aktów samookaleczeń, cechujących się jawnie złą intencją. Jeśli nawet przyjąć, co wydaje się słuszne, że osoba dokonująca aktów samookaleczeń próbuje w ten sposób „ożywić siebie” lub zachować wewnętrzną koherencję i panowanie nad sobą, to wciąż nie wiemy, w jakim celu podejmuje działania, które dezintegrują jej osobowość i doprowadzają do poczucia utraty kontroli w przypadku, gdy w społecznym otoczeniu nie istnieją, a i w przeszłości nie istniały, bodźcie do tego zmuszające. Ponadto, podobnie jak w przypadku aktów okrucieństwa skierowanych do innych, należy pamiętać, że traumatyczne doświadczenia nie są warunkiem *sine qua non* występowania samookaleczeń, a terapeutyczne przepracowanie nie jest złotym środkiem zaradczym.

Podobnie ma się rzecz z samoudręką psychiczną. Jedną z jej najlepiej znanych form jest „okrutne sumienie”. Jako największe zagrożenie oceniał ją Nietzsche, nienawidząc jej bardziej aniżeli innych słabości. Gardził ograniczaniem uczucia gniewu poprzez wymagania moralne oparte na litości[30]. Również dziś niejednokrotnie zdarza się, że to właśnie represyjnie przeżywana religijność staje się źródłem cierpień, wynikających z praktyk samoudręki, a najlepszym przykładem tego są przypadki nerwic. Oczywiście, przyczyną samoudręki nie musi być zrazu intencjonalne szkodzenie sobie, jakkolwiek z czasem może ono przybrać przyjemnościowy i kompensacyjny charakter, a cierpiącemu ciężko zerwać z tymi praktykami, mimo świadomości mechanizmów jakie nimi rządzą. Mamy wtedy do czynienia, tak jak w przypadku niektórych samookaleczeń, z dynamizmami wewnętrznymi, których nie da się w zadowalający sposób wyjaśnić na gruncie nauki. Ta wewnętrzna dezintegracja, ambiwalencja w działaniu, w przypadku aktów okrucieństwa skierowanych przeciw własnej osobie, zdumiewa tym bardziej, że poziom braku współczucia dla samego siebie bywa doprowadzony do granic absurdu.

Należy pamiętać o jeszcze jednej możliwej motywacji zadawania sobie bólu, wyrażającej się w „ekstatycznych pragnieniach i potrzebie transcendencji”[31]. Dobrą ilustracją dla tego typu zachowań są pokazy nazywane *suspension*, polegające na podwieszaniu ciał na hakach. Czynności te mają swój pierwowzór w obrzędach Indian północno-amerykańskich, związanych z rytuałami przejścia, wśród których najbardziej

[28] M. Chodak, Ł. Barwiński, *Autoagresja jako forma radzenia sobie ze stresem...*, wyd. cyt., s. 25.

[29] Tamże, s. 25.

[30] J. Shklar, *Zwyczajne przywary*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1997, s. 52–53.

[31] Por. E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*…, wyd. cyt., s. 308; a także W. Nowak, *Okrucieństwo i kultura współczesna*...., wyd. cyt., s. 51.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

znanym był taniec słońca. Młodym ludziom przebijano na plecach i piersi skórę, przez którą przeprowadzano drewniane kołki, do których przywiązywano rzemienie przymocowane do słupa. Następnie w trakcie rytmicznego tańca podciągano rzemienie do góry. Współczesne podwieszanie na hakach wygląda bardzo podobnie, choć oczywiście używa się już innych narzędzi. Jest pewnych kręgach popularne w zachodniej Europie, a od pewnego czasu znajduje również sympatyków w Polsce, głównie w środowisku modyfikatorów ciała. Bardziej znane grupy to m.in. Blissful Pain, czy Hooked Friends. Członek tej drugiej, Ronald Lachowicz „Xronix", który uchodzi za najbardziej zmodyfikowanego człowieka w Polsce, w wywiadzie udzielonym portalowi Onet.pl, tak oto przedstawia swoje doświadczenia związane z podwieszaniem: „To metafizyczne przeżycie, silne i bardzo osobiste. Mogę lepiej poznać swoje ciało, pokonać je, pokonać swój strach, wznieść się ponad to wszystko"[32].

MOBBING – LEKCEWAŻONE CIERPIENIE

Okrucieństwo nie należy do zagadnień, które w przeszłości cieszyły się żywym zainteresowaniem badaczy, jeszcze rzadziej podejmowano temat psychicznego dręczenia. M. de Montaigne stawiając okrucieństwo na pierwszym miejscu wśród przywar, traktował o fizycznej brutalności[33]. Nie był to wybór przypadkowy, ale podyktowany codziennym doświadczeniem. Jak pisze J. Shklar: „Montaignowi musiało się zdawać, że okrucieństwo jest wszędzie, że jest to wszechobecna choroba moralna Europy. Umieścił też okrucieństwo na pierwszym miejscu przywar, gdyż było to zło najbardziej rzucające się w oczy i najmniej dające się zmienić, zwłaszcza w trakcie ówczesnych

[32] M. Stańczyk, *Dekalog I: Zawieszeni na szatańskich hakach*, http://wiadomosci.onet.pl/ kiosk/ kraj/dekalog-i-zawieszeni-na-szatanskich-hakach,1,4850524,wiadomosc.html, [4.10.2012]. Na jednym z forów internetowych poświęconych suspension znajduje się opinia dobrze oddająca religijny wymiar tych praktyk: „Transcendentalna wartość rytu zawiera się w przekonaniu, iż poprzez przekroczenie pewnych granic, stajemy się kimś lepszym […] Dzięki rozwiniętej sferze duchowej posiadamy umiejętność wzniesienia się na hakach ponad własną cielesność i zmierzenia się z bólem, będącym nierzadko metaforą naszych słabości. Oderwanie się od ziemi posiada swój kontekst mistyczny i symboliczny – motyw wznoszenia się jest równoznaczny z oddzieleniem się od ciała, osiągnięty zostaje stan limitatywny: nirwana, podczas której przekracza się granice człowieczeństwa, będąc zawieszonym między bytem a niebytem. Postawienie stóp na ziemi kończy tę wędrówkę, pozwalając duszy na nowo złączyć się z ciałem. Osoby podwieszane określają doświadczenia towarzyszące suspension głęboką, duchową metamorfozą, której towarzyszy nieraz przeżywanie orgazmu, uczucie pełni, euforii, błogości […] Tak więc czerpanie istotnych z punktu widzenia duchowości doświadczeń może być jednym z decydujących czynników, dla których rytuał ów ciągle zyskuje na popularności". Temat na forum: *Suspension w Olsztynie, 24–25.10.09 IV Festiwal Sztuki ciała,* http://forum.body-modifications.pl/suspension, [6.10.2012].

[33] Zob. M. Montaigne, *Próby*, tłum. T. Żeleński (Boy), t. 2, wyd. cyt., s. 124–128.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

wojen religijnych”[34]. Dziś masowe akty okrucieństwa fizycznego w świecie zachodnim właściwie nie występują. Ostatni raz mieliśmy z nimi do czynienia podczas konfliktów bałkańskich. Obrazy te tak mocno wstrząsnęły nami właśnie dlatego, że miały miejsce w obrębie naszej cywilizacji, a zdawały się reliktem już do niej nieprzynależącym[35]. Pozostawiając na boku kwestię, na ile jest to wiara złudna, należy stwierdzić, że od zakończenia drugiej wojny światowej sceny takie przestały być dominującą częścią naszego pejzażu. Okrucieństwo fizyczne świat zachodni oswoił: wyprowadził na przed ekran, powiesił w muzeum, uczynił z niego grę komputerową. Jest ono, owszem, codziennością trzeciego świata, ale relacje te oglądamy podobnie jak film, coś odległego i niedotykalnego. Uwaga społeczna ogniskuje się powoli wokół aktów okrucieństwa moralnego i różnych jego przejawów. E. Fromm stwierdził, że „okrucieństwo psychiczne, pragnienie poniżenia i kaleczenia uczuć innej osoby jest przypuszczalnie jeszcze bardziej rozpowszechnione niż sadyzm cielesny”[36]. Być może dlatego, że ta forma sadyzmu jest bezpieczniejsza dla oprawcy: „[...] mimo wszystko nie chodzi tu o przemoc fizyczną, a »jedynie« o słowa, jakich przy tej okazji się używa”[37]. Otwarte pozostaje pytanie, czy obserwowana masowość tego zjawiska jest czymś nowym. Czy pojawiła się wraz z poszerzaniem katalogu sfer objętych kuratelą opresji prawnej oraz wyraźnym potępieniem otwartej przemocy fizycznej, czy jest zatem nową emanacją okrucieństwa właściwą ponowoczesności?[38] Czy też odkrycie jego powszechności należy wiązać jedynie ze zwiększoną wrażliwością na cierpienie oraz z rozwojem statystycznych narzędzi badawczych? Z tego, jak raniące mogą być słowa, zdawano sobie bowiem sprawę już w starożytności, o czym przekonują chociażby księgi mądrościowe Starego Testamentu: „Uderzenie rózgi wywołuje siniec, uderzenie języka łamie kości. Wielu padło od ostrza miecza, ale nie tylu, co od języka”[39]. Natomiast dzięki sondażom przeprowadzonym na dużych, reprezentatywnych grupach (by wymienić chociażby cykliczne badania Fundacji Dzieci Niczyje), spostrzegamy masowość psychicznego

[34] J. Shklar, *Zwyczajne przywary*…, wyd. cyt., s. 20.

[35] Sugestywny obraz tej dychotomii przedstawił A. Stasiuk: „Jakaś bezinteresowność tkwiła w tej rzezi. Jakaś sztuka dla sztuki. Europa się przyglądała, a oni mówili: »Patrzcie jak się to robi. Przypomnijcie sobie, bo powoli już chyba zapominacie. Tak się to robi« […]. W czasie, gdy reszta kontynentu z dumą ćwiczyła konsensus, pomyślny rozwój oraz pokojowe współistnienie, oni tutaj robili sobie nawzajem *Endlösung* i karnawał w jednym” (A. Stasiuk, *Dziennik pisany później*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010, s. 107).

[36] E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*…, wyd. cyt., s. 319.

[37] Tamże, s. 319.

[38] Por. N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, tłum. T. Zabłudowski, wyb. i konsultacja J. Banaszkiewicz, PIW, Warszawa 1980, s. 274–294.

[39] *Ks. Syr. 28, 17-18*, *Biblia Tysiąclecia*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2005, s. 921. W podobnym duchu wyraża to chińskie przysłowie: „Można wyleczyć rany zadane szablą, ale nie językiem”.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

terroru[40]. Być może nie bez znaczenia jest również fakt, że myśląc o przemocy, przywykliśmy hierarchizować ją w odniesieniu do stosowanych form zadawania bólu. Ma to również swoje przełożenie na recepcję aktów okrucieństwa. W powszechnym odbiorze okrutnik posługuje się prymitywnymi technicznie narzędziami, to barbarzyńca zadający cierpienie w sposób – jeśli wolno tak to określić – „brudny". Okrucieństwo jest wiązane z cierpieniem, które jest widzialne, oraz z destruowaniem ludzkiego organizmu. Z torturą psychiczną rzecz ma się jednak inaczej, jest to zło najmniej widoczne, ofiary cierpią w milczeniu i często dopiero ich skrajne, dramatyczne reakcje, uprzytamniają nam, że mam do czynienia z czyjąś krzywdą. W świadomości społecznej na samym dole hierarchii różnych form patologii sytuuje się okrucieństwo moralne. Tymczasem z doświadczenia psychiatrów i psychoterapeutów pracujących np. z ofiarami mobbingu wynika, że zespół stresu pourazowego u tych osób jest porównywalny z traumą ofiar gwałtów czy świadków brutalnych morderstw oraz że może on powodować również trwałe zmiany w osobowości. Ofiarom trudno bowiem uwierzyć, że ktoś może je dręczyć bez widocznego celu, bez powodu. Jak tłumaczy to M.F. Hirigoyen: „W rzeczywistości czymś najbardziej nieznośnym jest niezrozumienie sensu tego wszystkiego, co się wydarza, cierpienie bez przyczyny"[41]. Charakterystyczną cechą okrucieństwa moralnego, czy też w ogóle okrucieństwa, jest to, że nie wpisuje się w logikę zdrowego rozsądku. Czym zatem jest okrucieństwo moralne? J. Shklar stwierdza, że „[...] nie polega ono wyłącznie na ranieniu uczuć drugiego człowieka. Jest to rozmyślne i stałe upokarzanie, doprowadzające do tego, że w końcu ofiara nie wierzy już nikomu, nawet samej sobie"[42]. I nie chodzi tu wyłącznie o słowa, ten szczególny rodzaj sadyzmu przejawia się na wiele, na pozór nieszkodliwych sposobów, jak pytanie, uśmiech, kłopotliwa uwaga, specyficzna odmowa kontaktu polegająca na stwarzaniu wrażenia niewidoczności, izolowaniu od otoczenia. „Któż z nas – pyta Fromm – nie zna artystów tego rodzaju sadyzmu, ludzi, którzy zawsze znajdą właściwe słowo lub właściwy gest, aby wprawić w zakłopotanie czy poniżyć innych w najbardziej niewinny sposób?"[43]. Z dręczeniem psychicznym mamy do czynienia zazwyczaj w środowiskach, w których panuje przymus przebywania, codzienne kontakty są

[40] *Wiktymizacja dzieci i młodzieży w Polsce. Doświadczenia młodych Polaków*, FDN i Gemius Polska, 2009 i 2010, Próba badawcza: Polscy internauci w wieku 15–18 lat (N=1000), Fundacja Dzieci Niczyje, http://fdn.pl/badania, [10.06.2012].

[41] M. F. Hirigoyen, *Molestowanie w pracy*, tłum.. M. Żerańska, Wydawnictwo „W drodze", Poznań 2003, s. 153. Jedna z ofiar, Kerstin Roslind, wspominając swoją gehennę, powiedziała: „Żałowałam, że naprawdę nie popełniłam jakiegoś wielkiego błędu, żeby to, co się działo, nabrał jakiegoś sensu". Zob. M. Z. Bielawski, *Nie mów mi nic miłego*, tłum. W. Chudoba, „Gazeta Wyborcza", 6 czerwca 2012, nr 131, „Duży Format" nr 22/980, s. 22–25. O konsekwencjach stosowania mobbingu piszą również A. Bechowska-Gebhardt i T. Stalewski, *Mobbing: patologia zarządzania personelem*, Difin, Warszawa 2004, s. 53–60.

[42] J. Shklar, *Zwyczajne przywary*…, wyd. cyt., s. 49.

[43] E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*…, wyd. cyt., s. 319.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

nieodzowne i potencjalna ofiara nie może tych okoliczności łatwo zmienić. Z reguły sytuacja ta łączy się z jakąś formą zależności, bądź podległości[44], w związku z tym jest zrozumiałe, że do najczęstszych (zdiagnozowanych) aktów okrucieństwa moralnego dochodzi w przestrzeni domowej bądź w pracy. Przypadki stosowania dręczącej przemocy psychicznej w tych dwóch środowiskach społecznych opisała M. F. Hirigoyen w słynnej już książce *Harcelement moral*, która trwale zmieniła francuskie prawodawstwo[45]. Poruszone w niej kwestie znęcania się nad innymi w zakładach pracy spotkały się z szerokim odzewem i pokazały, jak poważny jest to problem społeczny. Książka sprzedała się w nakładzie kilkuset tysięcy egzemplarzy, a określenie „molestowanie moralne" na stałe weszło do kodeksu karnego. W swojej kolejnej publikacji, zatytułowanej *Molestowanie w pracy,* Hirigoyen jeszcze dobitniej pokazała perwersyjność sprawców oraz ogrom cierpienia ofiar. Poruszając się w orbicie pytań związanych z okrucieństwem należy zwrócić uwagę, że to właśnie jej zasługą jest skuteczne zwrócenie uwagi na złośliwą naturę tych zachowań. M. Z. Bielawski w wywiadzie przeprowadzonym z Hirigoyen zasugerował, że dobór pojęcia „molestowanie moralne" przeniósł – co zdaje się było intencją autorki – postrzeganie mobbingu „z zachowania stadnego w coś bardziej subtelnego, wręcz nowoczesnego"[46]. W większości krajów na określenie uporczywego, długotrwałego i celowego nękania w środowisku pracy używa się jednak pojęcia mobbing[47]. Jako pierwszy zjawisko to opisał, dziś już niekwestionowany autorytet w tej dziedzinie, szwedzki psychiatra Heinz Leymann. Jego skrupulatny opis procesu dręczenia, a także pokazanie całego rezerwuaru środków, którymi posługują się sprawcy, pozwoliły na dokładne określenie, czym właściwie jest

[44] Nie jest to oczywiście warunek konieczny. Bezbronność ofiary, na co wskazują prace badawcze wiktymizacji mobbingu, może być powodowana szeregiem innych czynników. Zob. P. Chomczyński, *Mobbing w pracy z perspektywy interakcyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008, s. 129–205.

[45] M. F. Hirogoyen, *Molestowanie moralne. Perwersyjna przemoc w życiu codziennym,* J. Cackowska-Demirian, Wydawnictwo „W drodze", Poznań 2002.

[46] M. Z. Bielawski, *Godność tracisz w pracy*, tłum. W. Chudoba, „Gazeta Wyborcza", 14 czerwca 2012, nr 137, „Duży Format" nr 23/981, s. 10–11.

[47] Po raz pierwszy terminu tego użył K. Lorenz do opisania sytuacji, polegającej na nękaniu przez grupę małych zwierząt jednego większego osobnika. Zob. K. Lorenz, *Tak zwane zło*, tłum. A. D. Tauszyńska, PIW, Warszawa 1975, s. 48. Został on później wykorzystany przez szwedzkiego lekarza P. P. Heinemanna do opisu zachowań zaobserwowanych u dzieci w szkole. Heinemann zauważył, że niektóre z nich znajdowały zadziwiającą przyjemność w dręczeniu i poniżaniu innych. Zob. *Mobbing w polskim prawie pracy,* Wydawnictwo „C. H. Beck", Warszawa 2007, s. 3. Inna, rozpowszechniona głównie w literaturze anglojęzycznej nazwa opisująca te same zachowania to *bullying*; przy czym w Stanach Zjednoczonych zwykło się używać tego pojęcia w odniesieniu do opisu zachowań wśród dzieci i młodzieży. Zob. *Bullying in different contexts,* red. C.P. Monks, I. Coyne, Cambridge, Cambridge University Press, New York 2011, s. 2–4.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

mobbing[48]. Nie jest to zatem bezpodstawne zwolnienie z pracy, grożenie zwolnieniem przy wykorzystaniu zależności służbowej, ani też zwyczajne chamstwo. Nie mamy do czynienia z mobbingiem również w przypadku jednorazowych aktów złośliwości i upokarzania. Należy go także odróżnić od stresu, który powstaje z powodu nadmiernego nasilenia obowiązków, jakkolwiek przeciążanie pracą może być jednym z narzędzi dręczenia ofiary[49]. Mobbing to długotrwała, zmierzająca do wyniszczenia i pozostawiająca głębokie rany w psychice tortura. W kontekście rozważań o okrucieństwie można zastanawiać się, czy sprawca mobbingu odczuwa przyjemność, widząc cierpienie ofiary, czy jest ono dla niego celem samym w sobie, czy też jedynie środkiem do osiągnięcia czegoś innego? Może niesłusznym zatem będzie nazywanie wszystkich tego typu działań mianem okrutnych? Rację ma chyba W. Nowak stwierdzając, że „ostra granica pomiędzy torturami uzasadnionymi w ten sposób a czysto sadystycznymi da się wytyczyć tylko teoretycznie, nie istnieje zaś w praktyce. Tu jest raczej tak, że każdy akt torturowania wyzwala nieprzewidywalną w swej wielkości skalę awersyjnych emocji”[50]. Pytania o źródła tych perwersyjnych zachowań prowadzą Hirigoyen ku psychologicznym i socjologicznym wyjaśnieniom. W skrócie można je ująć tak: charakteropaci skrzywdzeni w dzieciństwie, w dorosłym życiu trafiają w społeczne otoczenie, które jest bierne, wymusza bezwzględną konkurencję, łamie kręgosłupy. Mogą więc czuć się bezkarni. Sprawcy odwzajemniają się za doznane uprzednio krzywdy, nie ponosząc przy tym konsekwencji, bo dla obserwatorów milczenie jest normą, a współczucie zagrożeniem. Wszystko to w jakimś stopniu zapewne jest prawdą. Mechanizm konformizmu został dokładnie zbadany na gruncie psychologii społecznej. Wiemy również, że zło rodzi się często z nieprzeżytego właściwie cierpienia (szczegółowo opisał działanie resentymentu M. Scheler). Odpowiedzi te nie wyczerpują jednak pytań dotyczących fenomenu okrucieństwa. Cóż właściwie znaczy taki akt? Może, idąc tropem rozważań ks. J. Tischnera, dotyczących natury zła, należałoby uznać, że okrucieństwo jest komunikatem, aktem wiary. Jakiej? W brak własnej wartości, wynikający z poczucia zdrady. Zdrada zaś „jest odmową usprawiedliwienia istnienia innego człowieka, pojętą w imię przeświadczenia, iż ja sam istnieję istnieniem nieusprawiedliwionym[51]”. Ale doświadczenie zdrady nie musi wynikać z emocjonalnej traumy, nie musi być „głuszeniem bólu”. Znów będziemy mówić wtedy o resentymencie. Może być również pochodną złej mowy, głęboką niezgodą na świat, wiarą, że istnieje się na zie-

[48] W wielu krajach przytacza się dziś badania Leymanna jako podstawę do stanowienia aktów prawa.

[49] Obraz kliniczny ofiar mobbingu i osób wycieńczonych nadmierną pracą jest odmienny: „Osoby zestresowane potrzebują odpoczynku. […] U osoby będącej ofiarą molestowania wstyd i upokorzenie utrzymują się bardzo długo”. Zob. M.F. Hirigoyen, *Molestowanie w pracy*…, wyd. cyt., s. 14.

[50] W. Nowak, *Okrucieństwo i kultura współczesna*…, wyd. cyt., s. 48.

[51] J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2012, s. 257.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

mi wygnania. Komunikatem głoszącym klęskę dobra. Parafrazując myśl Tischnera można powiedzieć, że okrutnik „rości sobie pretensje do metafizycznej prawdy”[52]: ponieważ wszyscy są przeklęci, wszyscy nieusprawiedliwieni, zatem zadawanie bólu i cierpienia jest usprawiedliwione.

Na zakończenie pozostaje zapytać, dlaczego właściwie problemowi okrucieństwa, a zwłaszcza okrucieństwa moralnego, należy poświęcić większą uwagę? Dla uzasadnienia raz jeszcze warto przywołać Montaigne’a. Jak twierdzi Shklar, ten wielki francuski humanista nie tylko dlatego tak stanowczo i zajadle wypowiadał się przeciw okrucieństwu, że było to zło odrażające i powszechne, ale również dlatego, że miał poczucie bezskuteczności działania publicznego[53]. Ani w prawodawstwie, ani w kulturze jemu współczesnych nie znajdowało ono wielu wrogów. W podobnym duchu wyrażał się M. Zdziechowski pisząc, że deprawuje i sprzyja rozwojowi najniższych instynktów zapewniona bezkarność[54]. Pojęcie mobbingu weszło do polskiego kodeksu pracy 1 stycznia 2004 roku. Od tego czasu rokrocznie tylko kilka procent spraw kończyło się wyrokami na korzyść pracowników. Oczywiste jest, o czym pisał P. Bytnerowicz, że część powództw jest po prostu bezzasadna. „Z drugiej strony – zauważa – prawo stawia poszkodowanym wysokie progi”[55]. Może jednak bardziej niż niewydolność administracji publicznej alarmująco powinno na nas działać wszechobecne przyzwolenie. Atomizacja życia społecznego i skrajnie indywidualistyczna kultura z całą pewnością nie sprzyjają postawie solidarności, nie zwalnia to jednak nikogo z odpowiedzialności za los nękanych osób. To pierwszy i zarazem najważniejszy środek zaradczy. Jak zwięźle wyraziła to Hirigoyen: „Powinniśmy przede wszystkim nauczyć się mówić »nie« ”[56].

[52] Tamże, s. 263.

[53] J. Shklar, *Zwyczajne przywary*…, wyd. cyt., s. 55.

[54] M. Zdziechowski, *O okrucieństwie*…, wyd. cyt., s. 11.

[55] P. Bytnerowicz*, Mobbing po polsku*, „Gazeta Wyborcza”, nr z dnia 17.06.2012, http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,11928538,Mobbing_po_polsku.html, [4.10.2012]. O tym, że mobbing jest problemem powszechnym przekonuje raport z badań przeprowadzonych w 2009 roku przez Główny Urząd Statystyczny. Częściej niż co dwudziesty pracujący uważał, że w pracy jest narażony na dręczenie, molestowanie czy mobbing. Zapewne wielu badanych nie do końca zdawało sobie sprawę, czym właściwie jest mobbing, niemniej procent pozytywnych odpowiedzi musi budzić obawy. Zob. Główny Urząd Statystyczny, Stan zdrowia ludności Polski w 2009, s. 81, http://www.stat.gov.pl/gus/5840_658_PLK_HTML.html [9.10.2012]

[56] M. F. Hirogoyen, *Molestowanie w pracy*…, wyd. cyt., s. 295.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 21/11/2026 06:26:54

BIBLIOGRAFIA

Amsterdamski S., *Przedmowa* [w:], *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, red. Ł. Jurasz-Dudzik, Wydaw. Sic!, Warszawa 2002.

Bechowska-Gebhardt A. i Stalewski T., *Mobbing: patologia zarządzania personelem*, Difin, Warszawa 2004.

Biblia Tysiąclecia, Wydaw. Pallottinum, Poznań 2005.

Bielawski M.Z., *Nie mów mi nic miłego*, tłum. W. Chudoba, „Gazeta Wyborcza", 6 czerwca 2012, nr 131, „Duży Format" nr 22/980.

Bielawski M. Z., *Godność tracisz w pracy*, tłum. W. Chudoba, „Gazeta Wyborcza", 14 czerwca 2012, nr 137, „Duży Format" nr 23/981.

Cesarani D., *Eichmann: jego życie i zbrodnie*, tłum. J. Lang, Wydawnictwo „Replika", Zakrzewo 2008.

Chomczyński P., *Mobbing w pracy z perspektywy interakcyjnej*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2008.

SUMMARY

Cruelty of Mobbing. A Sketch for Analysis of the Phenomenon

The questions about cruelty in modern Western societies become fully justified in the case of the problem of psychological torture, namely mobbing. It is a phenomenon that is hardly noticed and remains significantly and scientifically sidelined. Marginalised, it is primarily treated only as a dysfunction that hampers the interest of an organisation. The aim of the article is to present mobbing in the light of considerations relating to the nature of cruelty, which - although it changes its forms – still remains an acutely present disposition.

Keywords: cruelty, mobbing, moral harassment

ALEN SIERŻEGA, doctoral student in the Interdepartmental Department of Philosophy, University of Rzeszów, Poland. E-mail: alens@o2.pl